

Jolanta KULIGOWKA
Redakcja Społ.-Ekonom.

Główny Urząd Kontroli Prasy
i Publikacji i Widowisk
Delegatura w Bydgoszczy
udziela zezwoleń na wykonanie
i rozpowszechnianie

Nakład - Nr 108 Format -
Data 25.IV.81 Podpis [signature]

[signature]
Dnia: 27.IV.1981 r.
Godz.: 7,00 - 7,10

" REPORTAŻ Z M. "

=====

[signature]
[signature]

Najmniej lubiany w M. jest sekretarz. Myśmy go nie wybierali
- opowiada mężczyzna, którego pytam o drogę do urzędu - W
teczce go przywieźli - dodaje złośliwie. I sekretarzowi, choć
jest w M. ładnych parę lat, nie udało się zdobyć ludzkiej
sympatii, Trudno zresztą powiedzieć, żeby szczególnie zabiegał.
Jak po mieście jeździł obraz Matki Boskiej - mój informator
ma około 40 lat, tu się urodził /pani, ja tu wszystkich znam/
- to sekretarz kazał niszczyć dekoracje. A pani P., co od
paru lat zapomogę z urzędu dostawała, po mężu co umarł w
Jugosławii, to już nie dostaje, bo szyla proporczyki.

M. ma 8 tysięcy mieszkańców, trójkątny rynecek, dokoła
sklepy, w centrum gmach Urzędu Miasta i Gminy. Parę ulic dalej
oddział bydgoskiej "Telfy", GS, tartak, stolarnia, SKR...
Na rogu kawiarnia MMK "Lolita" . Przy stolikach kilkoro chłopaków
głośno rozprawia, Roussos śpiewa "Good by my love". Co tu robić
- opowiadają - przyjedzie się ze szkoły, odrobi lekcje, a potem...

261 kw

No jest GOK, ale tam tylko ping-pong... Dyskoteka, ale rzadko.

Mówią, że młodzież pije, ale co tu robić...? Z miasteczka są dumni,

bo takie czyste... Tyle, że nudno. Chodzili do pani naczelnik,

żeby stadion zrobić. Ogrodzili, postawili bramki, domek dla

dozorcy, ale teraz boisko zaorane, bramki wyniesione...

Gmach urzędu okazały. Remont ukończono w 79. Sporo kosztował, ale też wszędzie boazerie, najnowsze aparaty telefoniczne, komfort. W hallu na parterze tablica: Naczelnik urządzuje od 7.00-15.00 we wtorki i piątki do 17.00, I piętro. Na drugim - Komitet Miejsko-Gminny PZPR. W luksusowym sekretariacie kręci się parę osób, czekają na sekretarza urzędu. Będzie za godzinę. Pani naczelnik wyjechała do Bydgoszczy. Piętro wyżej przygotowania do mających się odbyć zajęć WUML-u. Pierwszy wyszedł - ma jeszcze być. Umawiam się za godzinę.

- Niech pani idzie do "Telfy" - radzi sekretarka. - Tam działa "Solidarność, albo do GS-u, w SKRze też jest.

Najbliżej do "Telfy". Kierownik nie zgadza się na rozmowę, musi mieć zgodę z Bydgoszczy. Po dobrych paru minutach udaje mu się połączyć z kierownikiem zmiany w bydgoskiej "Telfie", ale temu brakuje kompetencji. Wreszcie ktoś znajduje jednego z dyrektorów.

263 *kw*

Zgadza się. Rozmawiamy we troje: kierownik - nie należy do żadnych Związków i dwoje przedstawicieli "Solidarności".

- Pani, jaka tu odnowa - opowiada brygadziśta. - Tyle, że "Solidarność" powstała. W zakładzie nikt trudności nie robi, ale w mieście nas nie widać. Raz naczelnik wezwała wszystkich przedstawicieli Związków Zawodowych, przed Bożym Narodzeniem, mieli zdecydować, jak podzielić słodycze na święta. Radzili, radzili,.. Tyle, że potem jakoś inaczej wyszło.

- Myślałam, że jak odnowa, to jak ja coś widzę że jest źle to mówię o tym i coś się zmienia, ale tu... - młoda kobieta, ma 21 lat, jest elektronikiem, Na święta przywieźli zepsuta wędlinę i sprzedawali dla całej gminy. Byliśmy u naczelniczki, mówimy zepsuta, a ona że nie. W końcu ktoś zawiózł do "Sanepidu" do Bydgoszozy. Była zepsuta.

- Ja pojechałem - brygadziśta nie tai oburzenia. - Pani, ja mam 5-cioro dzieci. Potruć je miałem? Cofnęli cały transport. Teraz przywożą z N. Lepsza.

W innych miastach to na sklepach pisze co kiedy będzie, a u nas to nigdy nie wiadomo, co kiedy przywożą. Na święta to mięso sprzedawali od 16.00 do 2.00 w nocy. I to dla całej gminy, w dwóch małych sklepikach.

Złoty kw

- To prawda, że miasteczko jest senne, ale dużo zależy od ludzi - stara się być sprawiedliwy kierownik. - Ale ludzie się zmienili. Jak byłem na zebraniu ZSL-u to słyszałem, wszyscy mówią co myślą, nie boją się. Kiedyś tak nie było.

- A ja od sierpnia żadnych zmian nie zauważyłam - młoda kobieta wzrusza ramionami. - Mówią tylko ci, co są w związkach, inni dalej się boją. Od sierpnia to chyba tyle, że półki coraz bardziej puste. Nawet naczelniczki nie zmienili, a przecież dała pieniądze na tę drogę do D. A miało być na remonty mieszkań. Albo ten urząd, w mieście mówią, że 8 milionów kosztował, osiedle nie ma światła, wody i drogi. Ludzie po pas w błocie chodzą. Albo te domy pod opieką urzędu-wala się.

- Remont był konieczny, przedeź po parę osób siedziało w pokoju - próbuje łagodzić kierownik. - Ale co prawda, to prawda, koszty mogły być mniejsze.

- Albo ta droga, co ją budują - przypomina sobie brygadzista. - Najpierw miała być cementowa, nawieźli żwiru. Potem okazało się, że trzeba koryto wykopać. To żwir wywieźli. Jedna wywrotka 1.800 złotych, 15 km wieźli. Teraz koryto wykopane, znowu żwir na kupie leży, ale teraz to ma być asfalt i żwir znowu nie potrzebny. No i sama pani widzi. Szkoda gadać.

Wracam do urzędu. 15.00 - wszyscy kończą pracę.

- Pani do kogo? - zatrzymuje mnie kobieta na parterze. Tam już nikogo nie ma. Mieli czekać? ~~Widocznie bali się~~. Naczelniczka już poszła, sekretarza w ogóle nie było. Drugi jest jeszcze.

Pukam do gabinetu drugiego. Cisza, zamknięte. To ciekawe - mówi kobieta, nie widziałam żeby wychodził. Pewno się zamknął i śpi, bo mówił, że go specjalnie zostawili, to nie ma co tu stać nie otworzy. Schodzimy na dół. Ja mogę pani powiedzieć, ale nie do mikrofonu, ja też, dołącza się mężczyzna. Sama pani rozumie, praca - to chleb, a gdzie pracę znajdę, tu mieszkam.

Umawiamy się: ja zapiszę, oni opowiedzą. *

- Tu nie możemy należeć do "Solidarności", to nie nas kto bronić.

- Tu nikt na mikrofon prawdy pani nie powie. Ludzie boją się, bo to taka mafia: dyrektor szkoły, naczelniczka, sekretarz urzędu no i pierwszy.

- A zdejmie pani przewodniczącego? Jak to za co? Wybrali go, bo z trzech kandydatów dwóch zrezygnowało no i on został. To on tak rządzi sklepami, że na półkach nie ma nic, a wszystko podładą. Jest kierownikiem zaopatrzenia w GS-ie. Przecież przewodniczący to funkcja społeczna, ale on 2 tysiące bierze i kół-

metrówkę bierze, a jeździ służbowym. Dlaczego go wybrali?

A jaki był wybór? Tu trzeba by nowe wybory zrobić, bo radni też do niczego.

- Naczelniczka może nie jest zła, ale rządzi sekretarz urzędu. Nie zna się na niczym, a do wszystkiego musi się wtrącić. Przy urzędzie jest grupa remontowo-budowlana, on jest odpowiedzialny, bo od półtora roku nie ma kierownika. Był jeden na stażu, ale odszedł, bo powiedział, że nie chce iść siedzieć za sekretarza - kobieta spogląda na drzwi i ścisza głos. - To on tak pokombinował z tą drogą, że drogi ciągle nie ma i pieniędzy też już nie ma.

- A dyrektor SKRu - to był pierwszym sekretarzem w S. Tam narozrabiał, to go zrobili tu dyrektorem - wtrąca milcząco dotąd mężczyzna - ja wiem, bo / moja żona tam pracuje za portierkę. Tylko portierni nie ma. Biurowce wybudowali, a szatni dla ludzi nie ma. 70 ludzi pracuje w tych biurowcach, ale biurowiec musi być ekstra. Dyrektor, jak oglądał maszyny, to najbardziej podobał mu się kombajn. Ładna koparka do ziemniaków - mówił. Żonie premii nie dali, bo ktoś wszedł na teren. A jak nie miał wejść, jak ta ~~budowa~~ buda co tam żona pilnuje, stoi na środku placu, a nie przy wejściu ?

- Naczelniczka jest od 73-go. No i tyle, że miasto czyste i jeden blok spółdzielczy postawiła, osiedle też, tyle że bez światła, wody i drogi, ale ona to robi, co sekretarz jej każe. Albo premie, niby to nagroda za pracę, ale ten kto dłużej pracuje dostaje 500,- zł., a ten co krótko - 100. I nie ważne że pracował dobrze.

~~KKK~~ Oboje są zgodni, że te władze należałoby zmienić. Kto ma to zrobić? Może radio?... Może gazeta... Nie wiedzą. Sami boją się mówić. Sekretarz, to i tak przypadnie w wyborach, ale reszta?...

Oj, nie ma M. szczęścia do władz, nie ma, ale za to władze mają dużo szczęścia w M. Zupełną bezkarność.

Wybierałam się do M. z magnetofonem i miał być reportaż dźwiękowy, ale mieszkańcy M. z tego reportażu zrezygnowali. Bali się. Bali się własnego głosu na antenie. I tak sobie myślę: że na tych rubieżach to do odnowy jeszcze daleko.